

ROZKAZ WENSTRAZY

Y7700 71 11 TREŚĆ Nr 7/39.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Str

Akta Papieża Piusa XII:

89. Przemówienie radiowe Ojca Świętego Piusa XII do narodu hiszpańskiego wygłoszone w niedzielę dnia 16 kwietnia 1939 r. . . . 197

USTAWY, ROZPORZĄDZENIA I DEKRETY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

90. Nadanie Złotego Krzyża Zasługi 201

AKTA CENTRALNYCH WŁADZ PAŃSTWOWYCH

Prezes Rady Ministrów:

91. Nadanie Srebrnego Krzyża Zasługi 202

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych:

92. Rozporządzenie w sprawie wykonania ustawy o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową 202
93. Rozporządzenie w sprawie zmiany rozporządzenia Min. S. Wewn. z dnia 13.IV.1939 r. w sprawie określenia norm oraz terminów wypłaty zasiłków dla rodzin osób odbywających czynną służbę wojskową 208

PRZEDRUKI.

94. Pismo Prokuratury w sprawie przestrzegania obowiązujących przepisów przy zawieraniu związków małżeńskich przez osoby wojskowe 209

Nr 7.



WARSZAWA
17 CZERWCA
1939 R.

ROZKAZ WEWNĘTRZNY

DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO
W POLSCE

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

AKTA PAPIEŻA PIUSA XII.

89.

Przemówienie radiowe Ojca Świętego Piusa XII do narodu hiszpańskiego ogłoszone w niedzielę dnia 15 kwietnia 1939 r.

(AAS, 1939, t. XXI, Nr 5, str. 151—154) ¹⁾.

Z niezmierną radością zwracamy się do was, ukochani synowie katolickiej Hiszpanii, ażeby wam wyrazić Nasze ojcowskie życzenia z okazji zdobycia przez was daru pokoju i zwycięstwa, jakim Bóg raczył uwieńczyć chrześcijański heroizm waszej wiary i miłości, doświadczonej tylu i tak wspaniałomyślnie poniesionymi cierpieniami.

Nasz śp. Poprzednik z utęsknieniem oczekiwał z ufnością tego opatrnościowego pokoju, który bez wątpienia jest owocem owego życiodajnego błogosławieństwa, jakie już w samych początkach tego konfliktu przesyłał „tym wszystkim, którzy podjęli ciężkie i niebezpieczne dzieło bronięcia i przywrócenia praw

¹⁾ Ojciec Święty wygłosił swoje przemówienie w języku hiszpańskim, w tym też języku przemówienie to zostało wydrukowane w AAS.

i poszanowania Boga i religii“²⁾); a My nie wątpimy, że będzie to taki pokój, jakiego On pragnął, „pokój niosący zapowiedź przyszłości spokojnej, ugruntowanej na porządku, przyszłości chwalebnej, otoczonej dobrobytem“³⁾).

Zamiary Opatrzności, ukochani synowie, objawiły się raz jeszcze nad bohaterską Hiszpanią. Wybrany Naród boży, główne narzędzie ewangelizacji Nowego Śwata i niezdołana twierdza wiary katolickiej, dał oto najwspanialszy dowód szerycielowi materialistycznego ateizmu naszego wieku, że ponad wszelkimi rzeczami stoją wieczne wartości religii i ducha. Zawzięta propaganda i długotrwałe wysiłki nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa każą nam uważać, że chcieli oni zrobić w Hiszpanii ostateczną próbę sił rozkładowych, pozostających do ich dyspozycji na całym świecie; i chociaż Wszechmocny Bóg nie pozwolił w tej chwili, aby osiągnęli swoje zamierzenia, mimo to dopuścił do zrealizowania chociaż niektórych okropnych skutków, ażeby świat zobaczył, jak to prześladowanie religii, przez to że burzy same podstawy sprawiedliwości i miłości, które są miłością ku Bogu i poszanowaniem jego świętego prawa, może stoczyć społeczeństwa współczesne do nieprzewidywanych przepaści namiętnej nienawiści i burzycielskiego niszczenia.

Przekonany o tej prawdzie zdrowy naród hiszpański, z tą wspaniałomyślnością i szczerością, które stanowią dwie cechy charakterystyczne jego szlachetnego ducha, powstał zdecydowanie w obronie ideałów wiary i cywilizacji chrześcijańskiej, tak głęboko zakorzenionych na żyznej ziemi Hiszpanii; a wsparty przez Boga, „który nie opuszcza tych, którzy w nim ufają“⁴⁾, potrafił stawić opór natarciu tych, którzy mniemając, że służą ludzkim ideałom podniesienia poniżonych, w rzeczywistości walczyli na korzyść ateizmu.

To zasadnicze znaczenie waszego zwycięstwa budzi w Nas pochlebne nadzieje, że Bóg w swym miłosierdziu raczy poprowadzić Hiszpanię drogą bezpieczną tradycyjnej i katolickiej wielkości, która dla wszystkich Hiszpanów kochających swoją religię i swoją ojczyznę powinna być punktem orientacyjnym w po-

²⁾ Alokucja do uciekinierów z Hiszpanii. AAS, 27, 1936, str. 380.

³⁾ Tamże, str. 381.

⁴⁾ Judyt. 13, 17.

tężnym wysiłku reorganizacji życia narodu w doskonałej harmonii z jego najszlachetniejszą historią wiary, pobożności i cywilizacji chrześcijańskiej.

Tymczasem wzywamy Rządzących i Pasterzy katolickiej Hiszpanii ażeby oświecali umysły tych, którzy zostali zwiedzeni, wskazując im z miłością na to, że ich błędy i nieszczęścia wywodzą się z materializmu i laicyzmu i że z tego korzenia zatrutego mogłyby na nowo zacząć kiełkować. Zechciejcie ponadto przedstawiać im zasady sprawiedliwości indywidualnej i społecznej zawarte w Ewangelii świętej i w nauce Kościoła, bez których pokój i pomyślność narodów, chociażby najpotężniejszych, nie może się ostać.

Nie wątpimy, że się to stanie, a gwarancje tej naszej silnej nadziei stanowią szlachetne uczucia chrześcijańskie, których dowody dał zarówno Naczelnik Państwa jak i tyłu jego wiernych współpracowników przez udzielenie prawnego poparcia najwyższym interesom religijnym i społecznym, zgodnie ze wskazaniem Stolicy Apostolskiej. Ta sama nadzieja opiera się ponadto na światłej gorliwości waszych Biskupów i Kapłanów, którzy przeszli przez męczeński ogień boleści, jak również na wierze, pobożności i duchu ofiary, którego w tych straszliwych chwilach wykazały wszystkie warstwy społeczeństwa hiszpańskiego.

A teraz, wobec wspomnienia zgłiszczy nagromadzonych przez najbardziej krwawą wojnę domową, jaką pamięta historia współczesna, z duszą do głębi wzruszoną schylamy czoło przed świętą pamięcią Biskupów, Kapłanów, Zakonników, Zakonnice i wiernych z każdego wieku i ze wszystkich warstw, którzy w tak wielkiej liczbie przypieczętowali krwią swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i swoje przywiązanie do religii katolickiej, bo „nie masz większej miłości nad tę miłość“⁵⁾. Wyrażamy ponadto Naszą wdzięczność tym wszystkim, którzy umieli się poświęcić aż do heroizmu w obronie nieprzedawnionych praw Boga i religii, zarówno na polach walki, jak również po więzieniach i szpitalach, pełniąc wzniosłe dzieła miłości chrześcijańskiej.

Nie możemy także ukryć gorzkiej męki jaką nam sprawia myśl o tylu niewinnych dzieciach, które wyrwane ze swych rodzin zo-

⁵⁾ Jan 15, 13.

stały wywiezione do obcych krajów, często narażone na niebezpieczeństwo apostazji i zgorszenia, i gorąco pragniemy, by wróciły na łono własnych rodzin, gdzie będą się radować ciepłem i miłością chrześcijańską swych drogich. Nie wątpimy wreszcie, że będą przyjęci z życzliwością i miłością wszyscy inni, którzy jako marnotrawni synowie zaczynają powracać do domu Ojca.

Na Was szczególnie, Czcigodni Bracia w Episkopacie, spoczywa obowiązek godzenia jednych z drugimi, ażeby w polityce pacyfikacyjnej wszyscy postępowali według zasad zleconych przez Kościół i proklamowanych tak szlachetnie przez Generalissimusa, czyli według zasady sprawiedliwości dla zbrodni, ale wspaniałomyślnej łagodności względem tych, którzy błędzili. Nasza ojcowska troskliwość nie może zapomnieć o tylu oszukanych, których propaganda kłamliwa i przewrotna uwiodła pochlebstwami i obietnicami. Ich to musi w szczególny sposób objąć cierpliwa i pozyskująca troska posterska: módlcie się za nich, szukajcie ich, prowadźcie ich z powrotem do odradzających źródeł Kościoła i na łono czulej matki ojczyzny i sprowadźcie ich znów do Ojca miłosiernego, który ich z otwartymi ramionami oczekuje.

Obecnie więc, ukochani synowie, kiedy tęcza pokoju zajaśniała na nowo na niebie Hiszpanii, połączmy się wszyscy sercami w gorącym hymnie dziękczynnym do Boga pokoju i w modlitwie przebłagalnej do miłosierdzia bożego za wszystkich poległych. Ażeby jednakże ten pokój był życiodajny i trwały, wzywamy was całą mocą serca Naszego, „abyście starali się zachować jedność ducha w związku pokoju“⁶⁾. Tak złączeni i ulegli waszemu czcigodnemu Episkopatowi, poświęćcie się z radością i bez zwłoki nagłącemu dziełu odbudowy, jakiej Bóg i ojczyzna od was żąda.

Na zadek tych obfitych łask, które wam wyjedna Dziewica Niepokalana i Apostoł święty Jakub, patron Hiszpanii, i tych łask, jakie wam wysłużyli wielcy Święci hiszpańscy, udzielamy wam, ukochani Nasi Synowie katolickiej Hiszpanii, zarówno Naczelnikowi Państwa i jego prześwietnemu Rządowi, jak gorliwemu Episkopatowi i Klerowi prawowitemu, jak wreszcie heroicznemu wojsku i wszystkim wiernym Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

⁶⁾ Efez. 4, 2—3.

90.

Nadanie Złotego Krzyża Zasługi.

Na podstawie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r.
(Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 458).

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

p o r a z p i e r w s z y

Z a z a s ł u g i w s ł u ż b i e w o j s k o w e j :

dziekan ks. P a j k e r t Jan.

Proboszczowie:

ks. J u s z c z y k Franciszek
ks. M a t z - M a r s k i Oskar Feliks
ks. P ą c z e k Walenty
ks. P o d b i e l s k i Jan
ks. W a r c h a ł o w s k i Stanisław

Starsi kapelani:

ks. B u t r y m o w i c z Rajmund
ks. C h o m a Edward
ks. C z a c h Józef
ks. F e d o r o w i c z Adolf
ks. K a r k o w s k i Franciszek
ks. K o s i b a Antoni
ks. N o w y k Bronisław Albin
ks. S a n k o w s k i Wacław
ks. S t e c Jakub
ks. S t r y s z y k Ignacy
ks. T r u s s Bolesław Cyriak

(„Monitor Polski“ Nr 121/39).

PREZES RADY MINISTRÓW.

91.

Nadanie Srebrnego Krzyża Zasługi.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 458).

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI

p o r a z p i e r w s z y

Z a z a s ł u g i w s ł u ż b i e w o j s k o w e j :

Kapelani:

ks. dr Skalski Franciszek

ks. Zięba Wojciech.

(„Monitor Polski” Nr 119/39).

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

92.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

z dnia 29 kwietnia 1939 r.

**wydane w porozumieniu z Ministrami Spraw Zagranicznych,
Spraw Wojskowych, Skarbu i Opieki Społecznej w sprawie wy-
konania ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin
osób, odbywających czynną służbę wojskową.**

(Dz. U. R. P. Nr 41/39, poz. 275).

Na podstawie art. 20 ust. (2) i art. 23 ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 196) zarządzam co następuje:

§ 1. (1) Artykuły powołane w rozporządzeniu niniejszym bez bliższego określenia oznaczają artykuły ustawy z dnia 30 marca

1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 196).

(2) Paragrafy powołane w rozporządzeniu niniejszym bez bliższego określenia oznaczają paragrafy rozporządzenia niniejszego.

§ 2. Czynną służbą wojskową, uprawniającą rodzinę żołnierza do zasiłków, jest służba:

- 1) w rezerwie, polegająca na odbywaniu:
 - a) przeszkolenia wojskowego,
 - b) ćwiczeń wojskowych zwyczajnych,
 - c) ćwiczeń wojskowych doraźnych,
 - d) ćwiczeń wojskowych okresowych,
 - e) ćwiczeń wojskowych dodatkowych,
 - f) czynnej służby wojskowej w razie mobilizacji, w czasie wojny oraz w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów;
- 2) w pospolitym ruszeniu, polegająca na odbywaniu:
 - a) przeszkolenia wojskowego,
 - b) ćwiczeń wojskowych zwyczajnych,
 - c) ćwiczeń wojskowych doraźnych,
 - d) ćwiczeń wojskowych okresowych,
 - e) czynnej służby wojskowej w razie mobilizacji, w czasie wojny oraz w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów;
- 3) w pomocniczej służbie wojskowej, polegająca na odbywaniu:
 - a) przeszkolenia wojskowego w celu przysposobienia do pełnienia pomocniczej służby wojskowej,
 - b) czynnej służby wojskowej w razie mobilizacji, w czasie wojny oraz w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów;
- 4) w uzupełniającej służbie wojskowej na ćwiczeniach doskonalących;
- 5) zasadnicza, w czasie mobilizacji lub wojny, gdy żołnierz, będąc jedynym żywicielem rodziny, nie może uzyskać odroczenia służby wojskowej lub je utracił w myśl art. 62 ust. (3) ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 220);

6) zasadnicza pełniona ochotniczo w czasie mobilizacji lub wojny albo w przypadku, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów.

§ 3. Na pojęcie „bytu“, o którym mowa w art. 3 pkt 2), składa się nie tylko mieszkanie, pożywienie, odzienie i inne niezbędne potrzeby życiowe, ale także koszty leczenia i pielęgnacji, jeżeli zaś chodzi o dzieci, także koszty wychowania. Rozmiar potrzeb danej rodziny we wskazanym wyżej zakresie należy oceniać w zależności od gospodarczego i umysłowego poziomu tej rodziny i środowiska, w którym ona stale przebywa.

§ 4. (1) Zagrożenie bytu członków rodziny powołanego do służby wojskowej (art. 3 pkt 2) nie zachodzi, jeżeli:

- a) poszczególni członkowie rodziny posiadają wystarczające środki utrzymania ze źródeł niezależnych od pracy lub zarobku powołanego,
- b) powołany otrzymuje nadal od pracodawcy swoją płacę lub zarobek albo dotychczasowe zaopatrzenie,
- c) powołany nie doznaje przez czas służby wojskowej istotnego uszczerbku w swych dochodach.

(2) Czasowa niemożność pracy lub zarobkowania ze strony powołanego, bezpośrednio przed jego odejściem do służby wojskowej, wywołana chorobą lub brakiem pracy, nie wyklucza prawa do zasiłku.

§ 5. Zgłoszenie prawa do zasiłku powinno być dokonane w formie pisemnej na formularzu załączonego wzoru (załącznik Nr 1)¹⁾ lub też zgłoszone do protokołu w zarządzie gminy (w Urzędzie Konsularnym R. P., Komisariacie Generalnym R. P. w Gdańsku).

§ 6. Zarządy gmin (Urzędy Konsularne R. P., Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku) powinny po otrzymaniu zgłoszenia niezwłocznie sprawdzić dane, wyszczególnione w formularzu i przeprowadzić potrzebne dochodzenie celem stwierdzenia, czy:

1) nastąpiło powołanie do pełnienia króregośkolwiek z rodzajów służby wymienionej w § 2,

¹⁾ Załączników nie przedrukowano.

2) czy byt rodziny powołanego był istotnie zależnym wyłącznie od jego pracy lub zarobku i został wskutek powołania zagrożony,

3) czy nie zachodzą warunki określone w art. 4 ust. (1), a mianowicie, czy który z członków rodziny powołanego, żyjący w czasie powołania we wspólnym gospodarstwie, nie korzysta z odroczenia służby wojskowej, jako jedyny żywiciel rodziny,

4) czy wszyscy zgłoszeni członkowie rodziny powołanego odpowiadają warunkom z art. 2.

§ 7. Po ukończeniu dochodzenia i w zależności od jego wyniku zarząd gminy (Urząd Konsularny R. P., Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku), wydaje orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku i doręcza je osobie, zgłaszającej uprawnienie do zasiłku.

§ 8. Wymierzanie wysokości i przyznanych zasiłków następuje według norm, określonych w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanym na podstawie art. 15 ust. (2).

§ 9. (1) Stronom służy prawo odwołania się w ciągu 14 dni od orzeczeń:

- a) zarządów gminnych i zarządów miejskich, nie wyłączając zarządów miejskich miast wydzielonych z powiatowych związków samorządowych — do właściwych starostów powiatowych,
- b) zarządów miejskich, posiadających uprawnienia powiatowej władzy administracji ogólnej — do starostów grodzkich,
- c) Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy — do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę.

(2) Orzeczenia urzędów konsularnych R. P. oraz Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku są ostateczne.

§ 10. (1) W orzeczeniu, przyznającym prawo do zasiłku, należy wyszczególnić, dla których członków rodziny zasiłek został przyznany, według jakiej normy obliczono jego wysokość i do czyich rąk zasiłek ma być wypłacony.

(2) Jeżeli w zgłoszeniu wskazano kilka osób, uprawnionych do odbioru zasiłku, należy w orzeczeniu wszystkie te osoby wymienić, określając zarazem, jaka część zasiłku będzie wypłacona poszczególnym odbiorcom.

(3) Jeżeli pomiędzy uprawnionymi do zasiłku członkami rodziny znajduje się żona sędownie rozłączona (separowana), wówczas przypadająca jej część zasiłku, nie przekraczająca wysokości orzeczonych wyrokiem sądowym alimentów, wypłacana jej będzie oddzielnie.

§ 11. Prawomocne orzeczenia o przyznaniu zasiłku zarządy gmin wpisują pod nazwiskiem żołnierza do listy wypłat zasiłków (załącznik Nr 2), którą sporządza się w trzech egzemplarzach.

§ 12. (1) Wypłatę zasiłków dokonują zarządy gmin do rąk osoby wskazanej w zgłoszeniu bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem urzędu pocztowego na podstawie zaświadczeń (załącznik Nr 3), wydawanych przez władze wojskowe zgodnie z przepisami art. 8 — 11 oraz 16.

(2) Władze wojskowe będą wydawały zaświadczenia zasadniczo co dwa tygodnie z dołu. Przy powoływaniu do służby czynnej okresowo raz na bardzo krótkie okresy (np. na 1 dzień w tygodniu) zaświadczenia mogą być wydawane i rzadziej, a nawet co kwartał z dołu ze zsumowaniem dni odbytej służby czynnej.

§ 13. Dowody doręczania kwot przechowuje się w aktach zasiłkowych.

§ 14. (1) W czasie trwania uprawnienia danych osób do zasiłków, zarządy gmin obowiązane są sprawdzać, czy warunki, które posłużyły do przyznania zasiłków w ustalonym wymiarze, nie uległy zmianom.

(2) W przypadku stwierdzenia zmian warunków, które wpływają na zmianę wymiaru zasiłków, należy wydać nowe orzeczenie i doręczyć je zainteresowanym.

§ 15. Przed każdą wypłatą zasiłków należy zażądać od stron złożenia pod odpowiedzialnością, wynikającą z art. 12, 19 i 21, oświadczenia co do istnienia uprawnienia do zasiłków i warunków do pobrania zasiłków w ustalonym wymiarze.

§ 16. Zapotrzebowanie sum na wypłatę zasiłków zarządy gminne i zarządy miejskie, nie wyłączając zarządów miejskich miast wydzielonych z powiatowych związków samorządowych, kierują do właściwych powiatowych władz administracji ogólnej, Zarząd Miejski m. st. Warszawy — do Komisariatu Rządu na

m. st. Warszawę, a zarządy miejskie, posiadające uprawnienia powiatowych władz administracji ogólnej — do właściwych urzędów wojewódzkich. Przy zapotrzebowaniu należy przesłać dwa egzemplarze listy wypłat zasiłków.

§ 17. (1) Potrzebne sumy asygnują zarządom gminnym i zarządom miejskim, nie wyłączając zarządów miejskich miast wydzielonych z powiatowych związków samorządowych, powiatowe władze administracji ogólnej, Zarządowi Miejskiemu m. st. Warszawy — Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, a zarządom miejskim, posiadającym uprawnienia powiatowych władz administracji ogólnej — właściwe urzędy wojewódzkie.

(2) Asygnowane kwoty obejmują przełożeni gmin lub upoważnione przez nich osoby.

§ 18. Przepisy rozporządzenia niniejszego mają również zastosowanie do osób zamieszkałych za granicą i na obszarze W. M. Gdańska. Uprawnienia, zastrzeżone w kraju dla zarządów gmin, a za granicą dla urzędów konsularnych, w stosunku do obszaru W. M. Gdańska przekazuje się Komisarzowi Generalnemu R. P. w Gdańsku.

§ 19. (1) Zapotrzebowania na pieniądze potrzebne do wypłaty zasiłków rodzinom żołnierzy obywateli polskich, zamieszkujących za granicą, urzędy konsularne R. P. kierują do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

(2) Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku kieruje zapotrzebowania na pieniądze do Komisariatu Rządu w Gdyni.

§ 20. (1) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(2) Z dniem tym traci moc rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 września 1927 r. w sprawie zasiłków dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe (Dz. U. R. P. Nr 109, poz. 926), uzupełnione rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 lipca 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 456).

Minister Spraw Wewnętrznych:
Sławoj Składkowski

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

z dnia 17 maja 1939 r.

wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Skarbu oraz Opieki Społecznej w sprawie zmiany rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1939 r., wydanego w porozumieniu z Ministrami: Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Skarbu oraz Opieki Społecznej w sprawie określenia norm oraz terminów wypłaty zasiłków dla rodzin osób odbywających czynną służbę wojskową.

(Dz. U. R. P. Nr 46/39, poz. 295).

Na podstawie art. 15 ust. (2) ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 196) zarządzam co następuje:

§ 1. (1) W § 1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 226) nagłówek rubryki czwartej tabeli otrzymuje brzmienie:

„W miejscowościach od 25.000 do 50.000 mieszkańców (kat. III)“.

(2) Dla miejscowości powyżej 50.000 mieszkańców zostaje ustanowiona IV kategoria, w której dzienna norma zasiłkowa wynosi:

- a) jeżeli do zasiłku uprawniona jest tylko jedna osoba — 110 gr
- b) jeżeli do zasiłku uprawnione są dwie osoby — 130 gr
- c) jeżeli do zasiłku uprawnione są trzy lub więcej osób — 150 gr.

(3) W ostatnim ustępie § 1 wyrazy: „oraz w m. Gdyni“ zostają skreślone.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 21 maja 1939 r.

Minister Spraw Wewnętrznych:

Sławoj Składkowski

Pismo Wojskowej Prokuratury w sprawie przestrzegania obowiązujących przepisów przy zawieraniu związków małżeńskich przez osoby wojskowe.

(„Mies. Diec. Łucki“ Nr 4/39, poz. 55).

WOJSKOWA PROKURATURA
OKRĘGOWA Nr II
W LUBLINIE
Nr 392.

Lublin, dnia 7 marca 1939 r.

Bezprawne zawieranie związków
małżeńskich przez osoby wojsk.

Zawiadamiam, że w ostatnich miesiącach, kilku podoficerów zawodowych, a w szczególności: kpr. Mazur Władysław (Pr. 112/39) i kpr. Świstun Jan (Pr. 130/39), — przebrawszy się w ubranie cywilne zawarli związek małżeński w kościele Parafii św. Pawła w Lublinie, bez wymaganego zezwolenia władz wojskowych.

Fakty te przedstawiają się jako sprzeczne z art. 20 prawa o małżeństwie z 28 marca 1936 r., który dosłownie stanowi: „Osoby w służbie wojskowej zostające nie mogą zawierać małżeństwa, bez pozwolenia zwierzchniej komendy“.

Według informacji, zasięgniętych u dziekana wojskowego, pobłogosławienie odnośnych związków małżeńskich przez duchownego, koliduje z zarządzeniami wydanymi w tym przedmiocie przez zwierzchnie władze duchowne, według których osoby płci męskiej winny na podstawie dokumentów wykazać swój stosunek do służby wojskowej, a w szczególności wykluczyć tę ewentualność, że pozostają w czynnej służbie wojskowej. Oczywiście, że tylko przestrzeganie wspomnianych wyżej zarządzeń przez duchownych, może stanowić rękojmię, że powołany na wstępie przepis ustawowy będzie realizowany i że zamierzony przez ustawodawcę cel w tym przedmiocie, tzn. zagwarantowanie przyszłości tworzącym się rodzinom, zostanie osiągnięty.

Niezależnie od powyższego zauważyć należy, że w myśl art. 95 kodeksu karnego wojskowego, zawarcie przez żołnierza związku małżeńskiego bez wymaganego zezwolenia władz wojskowych,

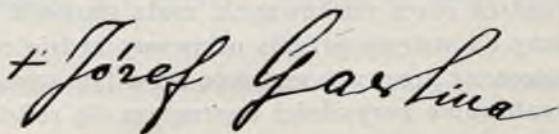
kwalifikuje się jako przestępstwo i podlega karze twierdzy do 6-ciu miesięcy lub aresztu wojskowego, a w myśl art. 128 lit. a) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7.X.1932 r. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców (Dz. U. R. P. Nr 55/36 poz. 399), w przypadku zawarcia przez podoficera zawodowego związku małżeńskiego bez zezwolenia władzy wojskowej, stosunek z tym podoficerem zostaje rozwiązany, a odnośny podoficer zostaje przeniesiony do rezerwy lub pospolitego ruszenia, na skutek czego traci uposażenie i możliwość utrzymania rodziny, którą lekkomyślnie założył.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy, dla uniknięcia wszelkich ujemnych następstw, proszę o przypomnienie podległym duchownym, powołanych wyżej przepisów, względnie zarządzeń obowiązujących tychże duchownych, jako urzędników stanu cywilnego oraz o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do winnych ich niedochowania.

Wojskowy prokurator okręgowy

Dr Albert Stanisław

ppłk aud.



Biskup Polowy Wojsk Polskich.

Warszawa, dnia 17 czerwca 1939 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

ZWODNIENIA

TREŚĆ Nr 7/39.

	Str.
TEOLOGIA:	
„Teoria męstwa“. O. I. M. Bocheński, dominikanin	121
KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO	149
Sprostowanie	150

O. INNOCENTY M. BOCHEŃSKI

Dominikanin

(Rzym).

TEORIA MĘSTWA.

1. Obowiązki żołnierza wobec samego siebie.

1. Podstawową normą etyki wojennej w tym zakresie będzie nakaz dbałości o swój stan fizyczny i moralny, celem uzyskania odpowiednich warunków akcji bojowej. Skoro nakazany jest cel: zwycięstwo, nakazane są również środki, a najważniejszym z nich jest sam człowiek i jego struktura psychofizyczna. Żołnierz winien zatem dbać, aby nie tylko niczego nie dopuszczać, co by mogło bezużytecznie osłabić jego sprawność fizyczną, ale przeciwnie, dołożyć wszelkich starań, celem jej zwiększenia.

2. Pod względem fizycznym norma nasza nakłada pozytywne ścisły obowiązek nabycia odpowiedniej sprawności gimnastycznej i technicznej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że obywatel państwa, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wojnę toczyć prędzej czy później będzie, ma ścisły obowiązek wyszkolenia się pod tymi względami. Państwo oczywiście pilnuje tego o ile może; ale państwo nie może dopilnować wszystkiego i nie trzeba sobie wyobrażać, że gdzie przepisy nie sięgają, nie ma już żadnej powinności. W położeniu, w którym znajduje się Polska, mężczyzna, zaniedbujący się w ćwiczeniach fizycznych i pozwalający zmarnieć nabytym sprawnościom niewątpliwie grzeszy przeciw zasadom etyki. Oczywiście dotyczy to zwłaszcza żołnierzy zawodowych — ale w pewnym stopniu obowiązuje każdego. Człowiek etyczny powinien się zatem świadomie do tej normy stosować, i znaleźć w życiu codziennie parę chwil na utrzymanie sprawności fizycznej i technicznej.

Negatywnie ta sama norma zakazuje wszystkiego, co zdrowie i nerwy niszczy. Kto ma

kiedyś celować szybko i dokładnie, odbywać ciężkie marsze, wytrzymywać godzinami ataki gazowe, nie może sobie pozwalać na dobrowolne rozstrajanie nerwów i osłabianie serca. Co prawda każde nierozumne uszkodzenie sobie jest już zakazane przez etykę ogólną — ale etyka wojenna dodaje jeszcze rację specjalną: kto mianowicie szkodzi sobie, ten osłabia swoją wartość bojową i uniemożliwia sobie spełnienie obowiązku. Zatem żołnierz nie powinien sobie pozwalać na używanie rujnujących narkotyków (kokaina, morfina itd.) na rozpustę, na systematyczne pijaństwo, bo te wszystkie rzeczy osłabiają go pod względem bojowym.

Tym bardziej sprzeczne z etyką wojskową jest narażanie życia bez potrzeby. W szczególności każdy pojedynek jest przestępstwem także i pod tym względem: stanowi bezsensowne, sprzeczne zresztą z etyką ogólną, narażanie własnego życia i musi być potępiony przez każdego, kto rozumie założenia etyki wojny.

3. Pod względem moralnym etyka wojenna domaga się od żołnierza, aby nabył, rozwijał i bronił tych sprawności, które są do boju potrzebne. Omówimy najważniejsze z nich szczegółowo: chodzi tu o męstwo, posłuszeństwo, wytrzymałość, wielkoduszość, cierpliwość, sprawność szybkiej decyzji — a przede wszystkim o sprawności regulujące nasz stosunek do kraju i towarzyszy broni. Nie można działać na wojnie sprawnie bez długiego przygotowania przez ćwiczenie: kto tego ćwiczenia zaniedba, narazi się na niepowodzenie w polu, bo jego charakter się załamie, w każdym razie nie da tych walorów, jakie dać powinien ze względu na zwyczajstwo.

Państwo pilnuje również i strony moralnej żołnierza, choć oczywiście pośrednio. Ale i tu — bardziej jeszcze niż w zakresie sprawności fizycznych — osobista praca jest rzeczą najważniejszą: żołnierz powinien celowo i świadomie rozwijać swój charakter bojowy.

4. Powyższe zasady dotyczą przygotowania do boju. Jeśli chodzi o samą akcję, obowiązuje w niej oczywiście zasada, że należy podporządkować sobie, to jest swoje zdrowie i życie potrzebom taktycznym czyli dobru kraju. Jednak także tutaj

troska o własne dobro nie może schodzić z oczu. Właśnie na wojnie żołnierz jest najbardziej potrzebny i musi dbać, aby swoich sił i życia nie marnował bezużytecznie. Prócz zasad obowiązujących w czasie pokojowym dochodzi jeszcze nowa norma, zakazująca niepotrzebnego narażania się. Prawdziwy żołnierz nie żartuje z kulami; nie boi się ich, kiedy trzeba się narażić, ale nie będzie się wystawiał bez potrzeby. Byłoby to podwójnym wykroczeniem: przeciw etyce ogólnej, która z a w s z e zakazuje narażać życie i zdrowie bez poważnego powodu, i przeciw etyce wojennej, która każe szanować samego siebie ze względu na potrzeby przyszłych bojów.

5. Ale oczywiście, kiedy przyjdzie do starcia, trzeba będzie całą swoją moc fizyczną i duchową rzucić na szalę walki, nie bacząc na niebezpieczeństwo. W bitwie etyka nakazuje podporządkować siebie oddziałowi i Ojczyźnie. Zachodzi tu jednak następujące pytanie: jeśli wolno dla celów taktycznych narażać się na p r a w d o p o d o b n ą śmierć, czy wolno jest także iść na śmierć p e w n ą? Czy wolno np. wysadzić materiały wybuchowe, wiedząc, że się przy tym zginie? Trudność polega na tym, że podobne czyny mają pozór samobójstwa, które ze stanowiska etyki ogólnej jest z a w s z e niedopuszczalne, jako czyn zasadniczo nieetyczny.

Niemniej jest to tylko pozór. Żołnierz wysadzając materiały wybuchowe wykonuje czynność, która nie ma na celu własnej jego śmierci, i bezpośrednio w niego nie godzi: chodzi o zniszczenie jakiegoś innego obiektu. Z owego zniszczenia wyniknie przede wszystkim korzyść zamierzona przez wykonawcę wzgl. dowódcę — a w z w i ą z k u z nią dopiero, ubocznie i oczywiście wbrew woli działającego: śmierć. Nie ma tu więc samobójstwa pod względem etycznym i akcja niedozwolona nie jest. Natomiast samobójstwem byłby w każdym wypadku strzał oddany bezpośrednio do siebie, np. aby uniknąć niewoli — i nie ma żadnego argumentu, który by podobną czynność mógł usprawiedliwić; ze stanowiska etyki ogólnej: chodzi tu najpierw o zbrodnię, której nikomu spełnić nie wolno, nawet, gdyby chodziło o uniknięcie największych nieszczęść, np. tortur w niewoli (tym bardziej wstydu); także ze stanowiska etyki wojskowej nie ma żadnej racji, która by taki czyn usprawiedliwiała.

2. Pojęcie męstwa.

1. „O d w a ż n y m“ nazywamy czyn, którym dany człowiek (czy zwierzę) stara się osiągnąć swój cel mimo grożącego przy tym niebezpieczeństwa. Nazwę „o d w a g i“ nosi tendencja do takich czynów, skłonność do przełamywania niebezpieczeństw. Niezmiernie ważną rzeczą jest jednak zrozumienie, że męstwo jest czymś więcej niż odwaga: każde męstwo jest odwagą, ale nie każda odwaga jest męstwem.

2. Różnica między nimi polega najpierw na tym, że odważne może być także zwierzę, mężnym tylko człowiek. Mówimy bez trudności o odważnym psie, jeśli idzie na dziką bez obawy, o odważnym koniu i tak dalej — natomiast nie można mówić o mężnych zwierzętach: „mężnym“ nazywamy tylko człowieka. Zatem męstwo zawiera w sobie jakiś czynnik specyficznie ludzki, tylko u człowieka spotykany.

Otóż jedyną zasadniczą różnicą między zwierzęciem a człowiekiem jest to, że człowiek posiada władze duchowe, rozum i wolę, których nie mają zwierzęta. Różnica między odwagą a męstwem polegać musi zatem na udziale rozumu i woli w męstwie i jego braku w odwadze jako takiej.

Ale to nie wystarcza: są mianowicie wypadki, w których także ludzi nazywamy „odważnymi“, nie przypisując im mimo to męstwa. Tak np. bandyta wykonujący śmiały napad na bank jest niewątpliwie człowiekiem odważnym — ale zmysł etyczny zakazuje nazwać go „mężnym“. Mężnym jest za to żołnierz na wojnie, podróżnik w niebezpieczeństwach żywiołowych, strażak przy pożarze. Wchodzi więc w rachubę jakiś czynnik etyczny; nie wystarczy sama rola rozumu: aby być mężnym trzeba działać rozumnie, ale także w imię etyki, nie przeciw niej.

I na tym nie koniec. Znamy wypadki, w których ludzie występują odważnie w imię wzniosłych haseł etycznych, a mimo to nie przysługuje ich czynom nazwa aktów męstwa. Tak się rzecz ma przede wszystkim z tzw. „odwagą cywilną“: ktoś, kto wbrew opinii otoczenia śmiało podtrzymuje swoje zdanie, jest odważnym: „mężnym“ go nie nazwiemy, jeśli grozi mu tylko utrata stosunków, poważania, a nawet chleba. Nikt nie mówi

o „męstwie cywilnym“ ale o „odwadze cywilnej“. Jest więc w pojęciu męstwa coś specyficznie wojskowego: wielkie niebezpieczeństwo; powiedzmy odrazu, że chodzi o niebezpieczeństwo śmierci lub utraty dobra z życiem równoważnego.

3. Cztery cechy składają się zatem na pojęcie męznego czynu. Taki czyn musi być odważny, ale poza tym rozumny, etyczny i połączony z wielkim niebezpieczeństwem. Do pojęcia odwagi nie wchodzi ani rozumność, ani etyczność i wystarcza jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Nawet i tego nie potrzeba, ściśle mówiąc. I tak, można nazwać „odważnym“ (choć lepiej mówić tutaj o „śmiałości“) — chłopca, który idzie śmiało do zimnej wody, choć ciarki po nim chodzą. Męstwo jest zatem pojęciem bogatszym niż odwaga.

4. Powyższe określenie męstwa nie jest jednak jeszcze zupełne. Wśród ludzi idących do boju rozumnie, zgodnie z nakazami etyki i z narażeniem życia, znajdują się dwie kategorie: jedni idą wprawdzie, ale z największym wysiłkiem woli: cała ich natura buntuje się przeciw temu i muszą z niebywałym wysiłkiem panować nad sobą. Inni idą również, ale spokojnie, trzymając pewnie w wodzach swoje uczucia i zajęci wyłącznie przebiegiem akcji. Zachodzi pytanie, która z tych kategorii składa się z ludzi naprawdę męźnych, a która z jednostek tylko odważnych.

5. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że prawdziwe męstwo ma swoją siedzibę w woli i człowiek tyle wart, ile potrafi rozhukanym uczuciom siłą narzucić posłuszeństwo. Etyka jest, jakżeśmy powiedzieli na początku, nauką o czynach ludzkich, to jest zależnych od wolnej woli, nie tych, które spełniamy niejako automatycznie. Skądinąd między żołnierzami „otrząskanymi“ a zwierzętami zdaje się zachodzić niewielka różnica: tak oni, jak nasze odważne psy czy konie, idą łatwo w niebezpieczeństwo. Mała stąd zasługa i wartość etyczna żadna, podczas gdy tamci walczący ze sobą dają dowód, że są naprawdę ludźmi, że duch w nich panuje nad zwierzęciem.

Ta pozornie słuszna teza zyskała sobie wielu zwolenników zwłaszcza pod wpływem E. Kanta, który za wyłączną siedzibę moralności uznał wolę, odrzucając wszelkie przysposobie-

nie uczuć jako rzecz stojącą niżej poziomowi prawdziwego człowieczeństwa. Pod wpływem Kanta także i nasze społeczeństwo wyżej ceni sobie, przynajmniej teoretycznie, tego, kto gwałtem nad sobą panuje, od spokojnego i pewnego swej natury żołnierza.

6. Ale jeśli tak jest w masach cywilnych, ludzie wojny nigdy podobnie nie myśleli i myśleć nie mogli. Jedyną teorią, którą żołnierz uznać może, jest tradycyjna nauka tomistyczna, oparta zresztą na prawach starogreckich, według której właśnie ów opanowany i pewny siebie żołnierz jest mężny, a wcale nie tamten nowicjusz, który tyle ze sobą musi walczyć, aby działać. Że tak jest istotnie łatwo się przekonać za pomocą następującego rozumowania.

Ten, kto musi ze sobą walczyć, aby nie uciec, albo nie poddać się, znajduje się oczywiście pod działaniem strachu; to zasadniczo tchórz, który się opanowuje, ale bądź co bądź tchórz. Działają w jego psychice bardzo silne czynniki strachu. Otóż prawdziwie żołnierskiego zapatrywania na podobne uczucia nikt lepiej nie wyraził, jak „katechizm“ naszej szkoły kadeckiej z czasów Stanisławowskich: kadet zapytany, co to jest strach, odpowiada, że nie wie, gdyż uczucie to jest mu nieznane. Jest w tym, ma się rozumieć, przesada — nawet najmężniejszy człowiek odczuje czasem strach — ale myśl jest nadzwyczaj głęboka i trafna: samo posiadanie silnych uczuć strachu jest dowodem niemężnego charakteru. Innymi słowy: siedzi bą męstwa jest nie tyle wola, ile uczucia, które ta sprawność dyscyplinuje.

7. Zresztą pomijając już zdrowy sąd etyczny żołnierzy wszystkich czasów na tę sprawę, samo rozważenie rzeczywistych warunków boju dowodzi aż nadto jasno, że tylko takie stanowisko jest dopuszczalne. Przypuśćmy, że uważamy za ideał charakteru ludzi, którzy w potrzebie potrafią za pomocą karłowatych wysiłków opanować się i mimo kolosalnego strachu iść naprzód. Rzecz oczywista, że ci ludzie nigdy i pod żadnym warunkiem nie będą działali równie sprawnie jak żołnierze naprawdę mężni i wyrobieni pod względem uczuciowym, tj. ci, którzy strachu nie odczuwają, albo odczuwają go tylko słabo. Otóż wojna wymaga od człowieka wszystkich sił, nie

tylko fizycznych, ale i duchowych — musimy więc dążyć do możliwie zupełnego opanowania uczucia strachu i nie dopuścić, by w chwili niebezpieczeństwa nam ono przeszkadzało. Człowiek mężny musi więc być nim nie tylko w woli, ale także i w uczuciach: nie odczuwać zbyt silnego strachu.

Głębsze uzasadnienie tego stanowiska wymaga jednak analizy uczuć o które chodzi.

3. Struktura uczuć bojowych.

1. Wszystkie, bardzo liczne, rodzaje uczuć dadzą się sprowadzić do dwóch klas zasadniczych: jedne z nich mają za przedmiot same wartości, dodatnie lub ujemne, bez względu na trudność ich pozyskania, względnie uniknięcia. Tak np. uczucie miłości jest pewnym pociąganiem ku lubianemu przedmiotowi, które abstrahuje od trudności związanych z jego osiągnięciem. Podobnie uczucie smutku jest nieprzyjemnym stanem niechęci i przykrości, samo jednak nie przebiega do pokonania zła, jakie przed smucącym się stoi. Natomiast inne uczucia odnoszą się do przedmiotów pod kątem widzenia trudności z ich uzyskaniem względnie odparciem związanych. Nazywamy je „uczuciami bojowymi”. Należy tu przede wszystkim gniew, tendencja do wywarcia zemsty na źródle zła; dalej odwaga, popęd ku przełamaniu niebezpieczeństwa bezpośrednio groźnego, i jej przeciwieństwo, obawa, wzgl. strach który skłania do ucieczki od niego. W stosunku do przedmiotu przyszłego, trudnego do uzyskania, a jednak możliwego (według chwilowej oceny) istnieje uczucie nadziei — jego odwrotnością jest zniechęcenie, uczucie beznadziejności wysiłków, zwane w skrajnej formie „rozpaczą”.

2. Żołnierzowi potrzeba oczywiście silnie rozwiniętych uczuć bojowych dodatnich: gniewu, odwagi i nadziei zwycięstwa. Aby zwyciężyć, trzeba móc w chwili walki działać z rozmachem i siłą, zaciętością i śmiałością, którą dać mogą tylko żywe uczucia bojowe. Wychowanie charakteru w kierunku rozwinięcia tych uczuć jest więc jednym z najważniejszych postulatów etyki wojennej.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że etyka żąda od żołnierza tylko rozwijania uczuć bojowych dodatnich; jej

głównym zadaniem jest także ich z dyscyplinowanie, tak, by były wprawdzie mocne, ale by „szły w wodzach“ i nie ponosiły tam, gdzie nie są potrzebne, a zwłaszcza, aby nigdy nie zastępowały rozumu i nie odbierały mu kontroli nad czynem. W polu są chwile, w których zbyt duża odwaga albo gniew mogą być bardzo szkodliwe i gdy trzeba będzie umieć je uciszyć. Przesada pod każdym względem jest szkodliwa, zarówno w odwadze, jak i w obawie.

3. Wynika stąd, że etyka nie żąda zabicia w nas uczuć bojowych ujemnych, gdyż te uczucia mogą się przydać jako przeciwwaga dla zbyt rozwiniętych uczuć dodatnich — przy czym zabicie ich nie jest w ogóle możliwe. Etyka żąda tylko z dyscyplinowania obu grup uczuć pod kierunkiem rozumu, stworzenia z ich chaotycznej masy celowej harmonii i nadania im umiaru.

W tej harmonii przeważać muszą jednak uczucia bojowe dodatnie, a to dlatego, że wobec niebezpieczeństwa człowiek ma z natury większą skłonność do poddania się obawie niż odwadze, (odwrotnie przedstawia się rzecz w zakresie uczuć niebojowych, gdzie silniejsza jest tendencja do czynu). Męstwo będzie więc stałą dyspozycją psychiczną, dzięki której ten, kto je posiada, ma silne uczucie bojowe, przy czym uczucia dodatnie przeważają nad ujemnymi, ale wszystkie są zdyscyplinowane pod rządami rozumu i woli duchowej.

4. Pseudomęstwo.

Celem dalszego wyjaśnienia istoty męstwa dobrze będzie jeszcze omówić kilka form odwagi bardzo do męstwa podobnej, ale która naprawdę męstwem nie jest. Taką odwagę nazwiemy „pseudomęstwem“. Najważniejsze spośród nich są te, którym brak właśnie omówionego przed chwilą umiaru i harmonii zdobytej przez pracę nad uczuciami.

1. Przede wszystkim są ludzie, którzy wykonują czyny naprawdę odważne, prawe, połączone z niebezpieczeństwem śmierci, ale wykonują je z największą trudnością, jak owi nowicjusze wojenni, idący do ataku siłą woli, o których wspomnieliśmy powyżej. Ich odwaga nie jest prawdziwym męstwem: jest spo-

radycznym czynem etycznie poprawnym, ale nie wynika z samego charakteru. Można by ich porównać do skąpców, którzy z trudem dają hojną zapomogę: ich czyn jest piękny, ale ze sprawnością hojności nie ma nic wspólnego, nie oznacza hojnego charakteru. Podobnie tutaj mamy do czynienia z pseudomęstwem.

2. Dalej znajdują się tacy, którzy idą również śmiało w niebezpieczeństwo, z narażeniem się na śmierć i w imię norm etycznych, ale tylko dlatego, że o wielkości niebezpieczeństwa nie wiedzą. Taki czyn nie zasługuje oczywiście na nazwę męznego, bo brak w nim podmiotu tego niebezpieczeństwa, zdawania sobie z niego sprawy, a ta świadomość jest koniecznym warunkiem męstwa. I największy tchórz pójdzie spokojnie na placówkę, na której nie oczekuje spotkania z nieprzyjacielem, choćby tam w rzeczy samej czekał go ostry ogień. Na to nie potrzeba być męznym. Pokazuje się zatem, że w tej samej sytuacji dwóch ludzi jednakowo się zachowujących, może być niejednakowo męznymi: ten mianowicie, który niebezpieczeństwo ocenia jako większe, potrzebuje więcej męstwa, niż inny, który z jego wielkości nie zdaje sobie sprawy. Wynika stąd, że starzy żołnierze, zwłaszcza jeśli byli już ranni dają dowód większego męstwa niż początkujący, idący w jednym szeregu z nimi: doświadczenie nauczyło ich wyżej oceniać niebezpieczeństwo. Mogą być jednak także wypadki, w których będzie przeciwnie: tam mianowicie, gdzie niebezpieczeństwo jest iluzoryczne, a huk i dym przeraża rekruta, który myśli że Bóg wie co się dzieje: w takich wypadkach będzie on subiektywnie męniejszy od weterana. Na ogół jednak niebezpieczeństwa wojenne są aż nadto realne, tak że męstwo starych żołnierzy należy wyżej cenić od brawury początkujących; ta ostatnia może nawet czasem być pseudomęstwem.

3. Są także ludzie, którzy przystąpiwszy do akcji celowo i rozumnie, dadzą się następnie ponieść uczuciom, furii bojowej, do tego stopnia, że utracą panowanie nad sobą. I ci jeszcze, nie będąc w tym rozumni nie są naprawdę mężni: uczucia tak dalece ich opanowały, że w ogóle już nie widzą niebezpieczeństwa, a nieprzyjaciela traktują wyłącznie jako łup i choć działają zgodnie z nakazami etyki, subiektywnie męznymi nie są:

człowiek mężny używa uczuć, a nie daje się im ponosić i działa z pełną świadomością niebezpieczeństwa. To jeszcze jeden rodzaj pseudomęstwa.

Wreszcie jest i taka kategoria, która ocenia wprawdzie niebezpieczeństwo trafnie, ale skądinąd sądzi, że potrafi go niemal napewno uniknąć, czy to dzięki umiejętności, czy też szczególnym warunkom. I tym ludziom oczywiście męstwa nie potrzeba, i jeśli działają śmiało, to nie pod jego wpływem.

4. Możemy na podstawie powiedzianego wygłosić już definicję czynu mężnego: mężnym nazywamy czyn podjęty z etycznych pobudek i nakazu rozumu, połączony z wielkim, uświadomionym sobie, niebezpieczeństwem, a wykonany z mocą wynikającą z opanowania uczuć bojowych przez stały charakter.

Idealem żołnierskim nie są wspomniane formy pseudomęstwa, ale męstwo prawdziwe, dlatego, że ten, kto je posiada, daje największą gwarancję działania zawsze sprawnego, z maksimum sukcesu i minimum bezcelowych posunięć. Jako ideał powinien przyświecać wszystkim i wszyscy powinni szkolić swój charakter, tak aby móc naprawdę mężnie działać. Ale ideał nie zawsze da się urzeczywistnić w równym stopniu, i często będziemy zdani na niższe, mniej doskonałe formy działania. Stąd nie można etycznie potępiać człowieka, który idzie do boju w wewnętrznej rozterce, ale przecież idzie; nie można także mieć za złe tchórzowi, że, aby móc wykonać obowiązek, rozpętał w sobie uczucia bojowe, które odbierają mu wprawdzie kierownictwo jego akcji, ale ją przecież umożliwiają; także i ten, kto walczy śmiało dlatego tylko, że nie dość ocenia niebezpieczeństwo, może być pożyteczny. Tam, gdzie cała ludność nie otrzymała odpowiedniego przygotowania bojowego, trzeba będzie niestety liczyć się z używaniem tych półśrodków. Niemniej jest rzeczą jasną, że i ocena etyczna takich ludzi i ich wartość na wojnie jest znacznie niższa od tej, jaką posiadają ludzie naprawdę mężni. Co więcej, owe formy pseudomęstwa, dopuszczalne może u szeregowców, mogą okazać się zupełnie nie wystarczające dla dowódców, którzy mają obowiązek kierowania akcją. Stąd przynajmniej od oficerów

musi się wymagać wyrobienia męstwa; pseudomęstwo na ich stanowisku zwykle zawiedzie. Dzisiejsza wojna wymaga jednak także od szeregowców dużej dozy inicjatywy, rozsądku i celowości, tak że w chwili obecnej szkolenie autentycznego męstwa jest zadaniem znacznie jeszcze ważniejszym, niż nim było w przeszłości.

5. Sprawność męstwa.

1. Jakaśmy już powiedzieli czyn naprawdę mężny zakłada istnienie s p r a w n o ś c i męstwa, tj. takiej dyspozycji charakteru, która skłania do sprawnego i łatwego wykonania czynów bojowych. Raz jeszcze podkreślić wypada ogromną doniosłość etyczną tej sprawności, jak i podobnych w innych działach etyki. Oczywiście znajdują się ludzie mniej lub więcej z n a t u r y usposobieni do czynów odważnych; ale pełni męstwa tak pojętego, jakaśmy je tu opisali, nie posiada z natury nikt. Może ono być tylko dziełem długiej i wytrwałej pracy.

2. W wyrabianiu sprawności chodzi o przysposobienie się do czynów etycznych, o nabycie jakby „drugiej natury“ i skłonności tak silnych, jakby one były wrodzone. Dyspozycja męstwa uczyni nas ludźmi bojowymi i mężnymi, dając zarazem możliwość opanowania uczuć i kierowania nimi w miarę potrzeby, nieodzowny spokój, poparcie uczuciowe w energicznej akcji, wreszcie łatwość czynu mężnego, a nawet pewną przyjemność z nim związaną. Rzecz się ma tu zupełnie podobnie jak z każdą sztuką, bo sztuki są również sprawnościami. Gdy pianista zaczyna się uczyć grania, przychodzi mu ono z największym oporem i wysiłkiem; potem, gdy już posiadał sprawność, granie się dla niego łatwa i przyjemna. Nie inaczej ma się rzecz z męstwem: mężny czyn będzie dla normalnego początkującego trudny; gdy nabierze już właściwej sprawności męstwa, przyjdzie mu z łatwością i pewnie.

3. Co do męstwa istnieje pewna różnica w porównaniu z innymi sprawnościami. Mianowicie, podczas gdy inne sprawności łączą się zawsze z przeważającym uczuciem przyjemności w wykonywaniu czynów im właściwych, w męstwie bywa inaczej, przynajmniej w niektórych wypadkach. Oczywiście

i człowiek mężny odczuwa radość z wykonania czynu naprawdę męznego i im większa była trudność do pokonania, tym większą. Ale akty męstwa połączone są często z bardzo znacznym cierpieniem fizycznym — nie trzeba zapominać, że męstwo nie kończy się na placu boju, ale towarzyszyć nam musi jeszcze w szpitalu — a wówczas duchowa radość, spowodowana przez panowanie nad sobą i wykonanie czynu zgodnego z nabytą sprawnością, będzie równoważona po części przez cierpienie fizyczne. Cierpienie to nie będzie u męznego nigdy głębsze od radości z dokonanego czynu: będzie jednak często żywsze i zasłoni niejako sobą radość. To jest tragiczna, ale zarazem bardzo wzniosła strona męstwa, która każe je tak wysoko cenić: człowiek mężny poświęca wiele rzeczy, a wzamian nie otrzymuje nawet pełnej radości właściwej wszystkim innym sprawnościom moralnym.

4. Wobec tego, że sprawność męstwa jest tak potrzebna, musi być celowo wychowywana i nie da się pomyśleć bez udziału woli i rozumu. Pozostawiając na później omówienie metod tego wychowania, zaznaczmy tutaj tylko, że ten fakt obala najzupełniej dowód przeciwników męstwa w naszym ujęciu, wychodzący z założenia, że męstwo jest zmechanizowaniem, a zatem czymś, co stoi na poziomie niższym od etyki i do niej nie należy. Przesłanka jest podwójnie fałszywa: najpierw męstwo wcale nie jest zmechanizowaniem, ale, jakśmy już wspomnieli, dyspozycją która umożliwia działalność woli; powtóre, samo powstanie męstwa jest dziełem wolnej woli i rozumu, dziełem bez porównania większym niż dorywczy, choć bardzo odważny, czyn, bo wymaga długiego wysiłku w codziennym, metodycznym ćwiczeniu i oparowywaniu samego siebie.

6. Sprawności pokrewne.

Z męstwem łączy się ściśle cała grupa pokrewnych sprawności, które również nadają psychice moc, a bez których pełnia męstwa nie jest możliwa. Najważniejsze z nich znane są pod tradycyjnymi nazwami „wielkoduszości“ czyli „honoru“, „wytrwałości“ i „cierpliwości“.

1. Wielkoduszność, jest, jak sama nazwa wskazuje, sprawnością dysponującą człowieka do wykonywania wielkich rzeczy, tak że posiadający ją ma skłonność do działania w imię wielkich celów i w obliczu wielkich niebezpieczeństw. Wielkoduszność jest nieodzownym warunkiem męstwa, zwłaszcza wojskowego: aby być mężnym, trzeba mieć przed oczyma wielki cel obrony kraju i jego wartości i równocześnie być gotowym do wielkich czynów, przede wszystkim do oddania życia za sprawę. Człowiek wielkoduszny uważa się za powołanego do wykonania wielkich rzeczy, stąd odważnie podejmuje trudną i niebezpieczną walkę, a pogardza małymi zyskami i zaszczytami.

Nie ma oczywiście człowieka bardziej wielkodusznego niż mężny żołnierz, który spełnia zadanie o olbrzymiej wadze z nie-zrównaną wspaniałomyślnością, bo narażając to co ma najdroższego, własne życie. To też wielkoduszność była i jest zawsze specyficzną cechą prawdziwych żołnierzy. Odnoszą się oni z wyższością do małych przechwałek, marnych sporów o drobne rzeczy i tym podobnych małostkowych spraw, zajęci wyłącznie swoimi wielkimi celami. Wielkoduszność ma jednak pole działania nie tylko w wojsku; jest pojęciem szerszym niż męstwo, ale mniej bogatym w treść: każdy człowiek mężny jest wielkoduszny, nie każdy człowiek wielkoduszny jest przez to samo mężny; brakuje jeszcze dostatecznego opanowania uczuć odwagi i strachu, będących specyficznym przedmiotem męstwa.

Warto przytoczyć tutaj niezrównaną charakterystykę człowieka wielkodusznego, pozostawioną nam przez największego geniusza starożytności, Arystotelesa. Człowiek wielkoduszny zdaniem jego posiada następujące cechy: (1) nie przejmuje się zbyt wiele zaszczytami, nawet wielkimi, wyżej ceniąc same czyny niż nagrody za nie; (2) jednakowo zachowuje się w powodzeniu i niepowodzeniu; jest wyższy ponad te rzeczy; (3) chętnie innym udziela pomocy, ale sam nigdy, albo prawie nigdy o nią nie prosi — bo pomagać komuś jest oznaką wielkości, przyjmować pomoc znakiem słabości; (4) przestając z wielkimi nie pochlebia im, ale śmiało wyraża swoje zdanie, czując się sam wielkim; za to nie narzuca swego zdania małym, ale jest w stosunku do nich skromny; (5) nie jest ambitny i nie dba o zaszczytniejsze funkcje i stanowiska; (6) posiada odwagę cywil-

na i swoje zdanie każdemu mówi w oczy; (7) nie pamięta doznanych krzywd, uważając się za wyższego ponad wszelkie zło, jakiego od ludzi doznać może; (8) nie mówi źle o innych, i w ogóle mało się nimi interesuje; (9) porusza się bez nerwowości i działa bez pośpiechu, gdyż nie miesza się do małych sprawek, ale zajmuje się wielkimi i lubi wielkie ryzyko; (10) woli uchodzić za mniejszego niż nim jest rzeczywiście.

Nie trudno stwierdzić, że powyższy ideał dość dokładnie odpowiada ideałowi żołnierza honorowego, w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Wielkoduszność można też nazwać „zdrową ambicją“. Jest ona jedną z najbardziej typowych sprawności żołnierskich.

2. Drugą sprawnością związaną z męstwem jest wytrwałość moralna. Powiedzieliśmy już, że wojna na ogół trwa długo a nawet poszczególne jej fazy mogą rozciągać się na wiele dni, jeśli nie tygodni, w których trzeba będzie trwać w nieustannym wysiłku i niebezpieczeństwie. Stąd nie wystarczy być tylko mężnym chwilowo, ale trzeba umieć wysiłek kontynuować; sprawnością, która umożliwia wytrzymanie i sprawia, że człowiek się nie załamuje mimo konieczności bardzo długiej walki, jest wytrwałość. Zasadniczym jej przedmiotem jest niebezpieczeństwo pod kątem widzenia czasu: podczas gdy samo męstwo dyscyplinuje człowieka do akcji jako niebezpiecznej, wytrwałość odnosi się do tej samej akcji jako długotrwałej i umożliwia pokonanie trudności wynikającej z samego jej trwania.

Rzecz jasna, że wytrwałość jest inną sprawnością niż męstwo, gdyż są ludzie, którzy potrafią być mężni, gdy walka trwa krótko, ale załamują się o ile zacznie się przeciągać. Nie mniej męstwo w pełni jest nie do pomyślenia bez wytrwałości, gdyż ideał męznego człowieka implikuje nie tylko dorywcze działanie, ale i ciągłość tego działania aż do zwycięstwa, choćby miały upływać lata i warunki wymagały ustawicznie wielkiego napięcia sił.

3. Wreszcie męstwu towarzyszyć winna cierpliwość. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się — to sprawność nie żołnierska, gdyż żołnierza wyobrażamy sobie najczęściej jako istotę stuprocentowo czynną, podczas gdy cierpliwość ma za-

stosowania wtedy, kiedy się jest zewnętrznie biernym. Niemniej praktyka zadaje kłam owemu popularnemu wyobrażeniu o wojnie: jeśli są w niej okresy bardzo aktywne i połączone z gwałtownymi ruchami, bodaj że więcej jest w niej jeszcze znoszenia, odbierania rążów. Najpierw podstawowym zjawiskiem wojennym jest ostrzał działowy, które piechota musi często przyjmować zupełnie biernie; następnie cała wojna jest połączona z wielką ilością wyrzeczeń, głodem, zimnem, mieszkaniem w mokrych ziemiankach. Wreszcie, kontynuacją wojny jest często szpital, gdzie żołnierz już działać zewnętrznie nie może a za to cierpi często bardzo wiele. Cierpliwość jest zatem nieodzownym składnikiem męstwa.

Cierpliwość jest sprawnością dysponującą żołnierza do dzielnego znoszenia trudów, ognia, cierpień itp. tak aby nie złamał go smutek i nie uczynił niezdatnym do boju. Cierpliwość nie jest więc tym samym co wytrwałość: podczas gdy wytrwałość uspasabia do czynnego wytrwania, to jest do ciągłości wysiłku zaczepnego, cierpliwość uzbraja charakter do wytrwania biernego, tam gdzie akcja zewnętrzna byłaby bezcelowa, albo jest niemożliwa. Obie są równie ważne, bo zarówno bez cierpliwości, jak i wytrwałości nie będzie mogło być długiego wysiłku, i żołnierz pozbawiony pierwszej stanie się bezwartościowym po dłuższym okresie wojny pozycyjnej w ciężkich warunkach no i w razie dłuższego ostrzeliwania.

7. Formy męstwa.

1. Istnieje kilka odmian, względnie form męstwa, o różnej wartości. I tak, ze względu na przedmiot, to jest grożące niebezpieczeństwo, można odróżnić męstwo cywilne i męstwo wojskowe. Możemy rzeczywiście mówić nie tylko o „odwadze cywilnej“ ale i o „męstwie cywilnym“, mianowicie w okolicznościach, w których spełnianie obowiązku cywilnego połączone jest z niebezpieczeństwem życia. Męstwo tego rodzaju będzie np. potrzebne strażakom, lekarzom w czasie zarazy, policjantom itp. Męstwo to, choć niewątpliwie wzniosłe i trudne, nie jest jednak męstwem w najściślejszym znaczeniu, jakim jest męstwo wojskowe. Istotnie, dopiero na wojnie realizują się warunki wymagające największego rozwinięcia męstwa, istnieje mianowicie stałe niebezpieczeństwo śmierci, ze strony

nieprzyjaciela, który celowo chce ją zadać. Męstwo żołnierskie jest więc typem wszelkiego męstwa i realizuje jego ideał w pełni.

2. Z innego punktu widzenia, jeśli nie samo męstwo, to jego akty mogą być rozmaite. Najogólniejszym podziałem jest podział na akty ataku i znoszenia niebezpieczeństw ze strony nieprzyjaciela. Nasuwa się przy tym pytanie, która z tych klas czynów wymaga większego męstwa: atakowanie, czy obrona bierna? Chociaż na pierwszy rzut oka zdawało by się, że atakujący jest mężniejszy, w rzeczy samej jest przeciwnie. Oczywiście nie znaczy to wcale, aby każdy kto zachowuje się biernie był mężniejszy od atakującego; chodzi tylko o stwierdzenie, że zasadniczo, abstrahując od okoliczności bierność w obliczu niebezpieczeństwa jest trudniejsza.

Jest po temu kilka racji. Najpierw biernym jest zazwyczaj słabszy, atakuje silniejszy; otóż rzecz oczywista, że trudniej walczyć przeciw przeważającym siłom, niż przeciw słabszemu przeciwnikowi. To też pozycja obrońcy jest połączona z większymi trudnościami i wymaga większego męstwa. Następnie samo pojęcie obrony implikuje trwanie napięcia bojowego, podczas gdy atak da się pomyśleć jako szereg rzutów krótkich, a zatem łatwiejszych od długiego wytrzymania. Ale racją zasadniczą jest to, że główną przeszkodą w sprawnej obronie jest strach, podczas gdy głównym uczuciem grającym rolę w ataku bywa uczucie odwagi. Otóż opanowanie strachu jest na ogół znacznie trudniejsze, niż opanowanie chęci popisania się odwagą.

3. Teza choć brzmi paradoksalnie jest jednak prawdziwa. Zastanowienie się nad warunkami rzeczywistej akcji bojowej uwypukli całą jej oczywistość. I tak, znane jest uczucie żołnierza leżącego pod ogniem, który pragnie i to czasem bardzo intensywnie ataku, nie mogąc w swojej obronnej postawie wytrzymać. W chwili gdy przechodzimy ze spokojnego wyczekiwania pod ogniem do szturm, sytuacja psychiczna zmienia się natychmiast: potężne uczucia bojowe, które nie miały ujścia w czasie wyczekiwania, zaczynają grać, i automatycznie słabną uczucia negatywne, tak demoralizujące uprzednio. Wiadomo, że nic nie ma tak wstrętnego, jak długie wystawianie w odwodzie

pod ogniem, bez możliwości udziału w akcji. Każdy, kto to przeszedł przyzna nam rację: bierne wytrzymywanie niebezpieczeństwa jest znacznie trudniejsze od walki czynnej.

4. Jeśli tak jest, pokazuje się, że męstwo będzie miało także wielkie pole do działania tam, gdzie o jakiegokolwiek akcji w ogóle mowy być nie może, i gdzie żołnierz skazany jest na znoszenie stanu beczynności w którym może się znaleźć. Rzecz jest dostatecznie ważna, aby jej nie pominąć; są mianowicie dwa typowe wypadki, w których taka sytuacja zachodzi: szpital i niewola.

Parokrotnie już wspomnieliśmy, że męstwo nie kończy się na polu bitwy, ale towarzyszyć powinno żołnierzowi i w szpitalu, w którym znaczny odsetek walczących prędzej czy później się znajdzie. Żołnierz idący na front powinien wiedzieć, że między innymi i to mu grozi: długie i ciężkie cierpienia wobec których będzie się musiał zachowywać na pozór biernie, będąc zupełnie bezbronnym. Nie należy sobie wyobrażać, że rana zwalnia od obowiązku męznego działania. Człowiek jest zawsze odpowiedzialny za swoje uczucia i trzeba, aby nawet w najcięższych chwilach nie tracił nad nimi władzy. Oczywiście, jeśli je straci w szpitalu, nie będzie z tego bezpośredniej szkody dla celów wojny, gdyż w danej chwili nie jest kombatantem. Nie mniej zaszkodzi sobie, gdyż tracąc panowanie nad zwierzęcą naturą ułatwia jej walkę z rozumem, co musi się odbić później gdy wróci na front, czy do innych zajęć, ale przede wszystkim ustępując uczuciom wyłamujemy się spod prawa, domagającego się od nas stałego panowania nad nimi, w imię godności ludzkiej. Rzecz teoretycznie brzmi dość dziwnie; niemniej w praktyce wszyscy zawsze uważają za ideał żołnierza, który nigdzie nie traci męstwa i potrafi z równym spokojem patrzeć na nieprzyjaciela, jak i na cierpienia oczekujące go w szpitalu. Wszędzie są oczywiście granice i nerwy czasem będą tak rozbite, że się nic uczynić nie da; ale obowiązkiem pozostaje przecież walczyć aż do końca i okazać się mężnym. Wiadomo, że wielcy bohaterzy w cierpieniach zachowywali godność i zimną krew prawdziwie godną żołnierza. To męstwo szpitalne jest w sobie znacznie trudniejsze od męstwa na polu bitwy: bo tam można działać, odstrze-

liwać się — tu zdany na raz, bez możliwości jakiegokolwiek odpowiedzi. Dowód prawdziwego męstwa dał tylko ten, kto potrafił zabrać je ze sobą także i do szpitala.

5. Drugim wypadkiem, w którym zdarzyć się może sposobność do rozwinięcia męstwa „biernego“ o najwyższym napięciu, jest niewola. Samo poddanie się nie jest niczym hańbiącym, o ile zaszło w okolicznościach, w których opór byłby bezcelowy lub niemożliwy, np. z powodu bardzo ciężkiego zranienia. Oczywiście to nie racja, aby się poddawać zawsze, kiedy się jest otoczonym itp. Często sam fakt, że możemy zatrzymać nieprzyjaciela przez parę chwil może mieć doniosłe taktyczne znaczenie. Niemniej tego zagadnienia tu omawiać nie będziemy, gdyż przekracza ono już właściwe granice etyki: do rozsądku praktycznego należy ocena tego, co w danym konkretnym wypadku jest pożyteczne dla celu wojny i zgodne z rozkazem. Chodzi nam o to, że nawet najmężniejszy żołnierz może się znaleźć w niewoli bez pogwałcenia prawa etycznego.

6. Otóż jeniec wojenny jest w rękę nieprzyjaciela, który może z nim zrobić co chce, nie wyłączając nawet zabicia. Mogą się zdarzyć, i rzeczywiście zdarzały się wypadki, w których żądano od jeńców wyjawienia tajemnic wojskowych, udziału w akcji przeciw swojemu wojsku itp. rzeczy, na które nikt zgodzić się nie ma prawa. W takim wypadku jeniec może się znaleźć wobec dylematu: albo zdradzić własne sztandary i sprawę, której ma obowiązek bronić, albo ponieść dotkliwie cierpienia, ponieważ, może bicie i inne tortury — nie wyłączając perspektywy śmierci.

W tej sytuacji żołnierz nie może walczyć, gdyż jest bezbronny i więziony, zachowanie prawa będzie więc wymagało od niego bardzo wielkiego męstwa. Skrajnym wypadkiem będzie dylemat otwarcie mu przedstawiony: śmierć — albo zdrada. W tym wypadku chodzi o wybór między pewną utratą życia, a pogwałceniem normy etycznej. Oczywiście wybrać należy śmierć. Ale rzecz pisze się łatwo: dla dokonania jej trzeba mieć męstwo w stopniu heroicznym. Zachodzi tu wypadek szczytowy aktu męstwa, zwany męczeństwem. Męczeństwo jest

w ogóle najszczytniejszym czynem, jakiego człowiek może dokonać. Jest rzeczywiście wolnym i świadomym wyborem śmierci raczej niż przekroczenia normy. Często niedocenia się jego wartość, przekładając tzw. sprawności czynne, akcję zewnętrzną widoczną. Ale w świetle tego, cośmy powiedzieli, męczeństwo jest aktem sprawności jak najbardziej czynnej, mianowicie męstwa, i wymaga tak wielkiej energii, opanowania siebie i mocy charakteru, że żaden inny czyn z nim się pod tym względem równać nie może. Ci, którzy sądzą inaczej, zdają się uważać za czyn tylko to, co się objawia ruchami fizycznymi — tak jakby wytrzymywanie ognia na pozycji nie było czymś równie, a nawet bardziej czynnym od biegania chłopców po ulicach. Nieporozumienie pochodzi stąd, że nie dość rozumieją roli ducha w człowieku: podczas gdy akcją najwyższego rzędu jest czynność duchowa, nie chcą oni za czyn uznać niczego, co nie objawia się gwałtownymi poruszeniami. Sądząc w ten sposób, trzeba by wiewiórkę uważać za stworzenie bardziej aktywne od wodza armii, który przecież siedzi niemal ustawicznie przy biurku, albo w samochodzie.

7. Myśl o męczeństwie jest dlatego tak ważna ze stanowiska etyki wojskowej, że będąc szczytem męstwa daje równocześnie jasny obraz nastawienia duchowego żołnierza. W dobrze zrozumianym ideale męczennika łączą się wszystkie cechy potrzebne żołnierzowi: silna miłość dla kraju, posłuszeństwo względem normy, męstwo wobec pewnej śmierci, szczytowa wielkość i szereg innych sprawności. Męczennik oddaje swoje życie z niezrównaną wspaniałomyślnością i męstwem. Jest wzorem żołnierza. Ma się rozumieć, mówimy o męczenniku prawdziwym, tym, którego akt wynika z posiadanej sprawności męstwa, nie z niechęci do życia, walki itp. Kto by miał takie pobudki, byłby pseudomęczennikiem, tak jak bandyta idący ochotnie do ataku dla pieniędzy jest pseudomężnym.

8. W terminologii dzisiejszej „męczennikiem” nazywa się zwykle tego, kto życie dobrowolnie poświęca dla Wiary. Tradycyjna etyka katolicka uważa również żołnierzy zabitych w obronie kraju za męczenników, i to nawet tych, którzy padli w boju, choć przyznaje, że chodzi tu o męczeństwo „względne”. Tak więc

każdy poległy na wojnie w słusznej sprawie może być uważany za rodzaj męczennika, i jeśli się go tak nazywa, nie ma w tym niewłaściwości. Ale mogą być wypadki, w których żołnierz stanie się męczennikiem nawet w ścisłym tego słowa znaczeniu. Taki wypadek mógłby łatwo zajść u nas, gdzie wojna najprawdopodobniej toczyć się będzie także i w obronie Wiary: gdyby mianowicie zaszła sytuacja przed chwilą opisana, i jeniec nie chciał zdradzić tajemnic wojskowych Rządzącej, przekładając nad nie śmierć, nie widząc możliwości odmówienia mu nazwy męczennika w całej pełni, a nie tylko „względnej”.

Naszkicowaliśmy zagadnienie męstwa szpitalnego i męczeństwa, które należą również do etyki wojskowej, choć nie mają bezpośredniego związku z prowadzeniem wojny. Nadają się one znakomicie do uwypuklenia najważniejszej strony męstwa wojennego, mianowicie tej, która jest potrzebna w walce. Strona bojowa jest oczywiście najważniejsza dla wyniku wojny. Ale dla człowieka może w pewnych warunkach na pierwszy plan wysunąć się mężne znoszenie niebezpieczeństw: staraliśmy się wykazać, że potrzeba w nim nie mniejszego, ale większego męstwa niż w boju.

8. Wychowanie męstwa.

1. Nikt nie jest mężny z natury. Ludzie przychodzą wprawdzie na świat mniej lub więcej dysponowani pod tym względem, zależnie od temperamentu, żywości wyobraźni, siły woli itp., ale pełną sprawność nabywa się dopiero po długim i usilnym ćwiczeniu. Jest z tym zupełnie podobnie, jak z każdą nauką czy sztuką: jak nikt odrazu nie będzie dobrym matematykiem, czy stolarzem, tak nie będzie od urodzenia mężnym. Co prawda, samo życie naturalne człowieka pierwotnego wychowuje i sprawia, że nabywa on męstwo, w walce o byt i nie potrzebując wiele o nim myśleć. Ale życie nowoczesne nie posiada tych zalet i jeśli ktoś chce być mężnym, musi celowo i starannie się do tego przygotowywać. Jest to tym bardziej wymagane, że natura sama nie potrafiłaby, nawet w najkorzystniejszych warunkach, doprowadzić do takiego wyrobienia męstwa, jakie jest nieraz potrzeb-

ne na wojnie, gdzie wbrew bardzo silnym tendencjom zwierzęcym żołnierz działać musi w imię norm czysto intelektualnych.

Szkolenie męstwa objąć musi planowe wychowanie wszystkich władz ze szczególnym uwzględnieniem uczuć odwagi i obawy.

2. Stosunkowo podrzędną rolę odgrywa tu wychowanie czynnika poznawczego, rozumu. Jest ono dlatego potrzebne, że czynów męźnych wymaga od nas etyka w imię określonych wartości, i trzeba sobie z nich jasno zdawać sprawę. Stąd konieczność głębokiego zrozumienia prawa obrony, obowiązku podporządkowania się ojczyźnie, a zwłaszcza wartościom, które ona reprezentuje. Kto tego nie rozumie, nie będzie oczywiście dzielnie walczył. Potrzebne jest też przynajmniej elementarne zrozumienie samej istoty męstwa i tego co ono od nas wymaga. Wszystko to choć konieczne wpływa jednak tylko pośrednio na wychowanie samej sprawności i może być uważane za czynnik drugorzędny.

3. Większą już rolę, ale jeszcze nie pierwszoplanową posiada wychowanie woli. Jakiśmy powiedzieli, wola nie jest siedzibą męstwa. Jednak silna wola jest konieczna w niebezpieczeństwie: nie zawsze da się osiągnąć pełny stan męstwa, t.j. takie opanowanie uczuć, aby nie było potrzeba gwałtownej ingerencji siły woli. Nawet u dobrze wyszkolonych żołnierzy, na początku wojny ten ideał nie będzie osiągnięty, głównie dlatego, że w czasie pokoju męstwa bezpośrednio ćwiczyć nie można pod względem jego maksimum. Rzecz jasna, że w tych wypadkach trzeba nadrabiać wolą, która musi osiąść potrzebną moc do opierania się nie opanowanym jeszcze uczuciom. Stąd także wyszkolenie woli jest konieczne jako uzupełnienie szkolenia uczuć.

Wolę wychowuje się tylko przez ćwiczenie. Nic nie pomogą najpiękniejsze ideały, jeśli się jej nie zaprawi do wysiłku: nie ma pod tym względem żadnej różnicy między sprawnościami etycznymi a technicznymi: nie wystarczy wiedzieć jak się robi, dajmy na to, podkowę, aby potrafić ją zrobić i trzeba sporo żelaza napsuć zanim się

nabierze potrzebnej wprawy. Jeśli chodzi o wyrobienie siły woli, jej metodyka należy do etyki ogólnej; zaznaczamy tutaj tylko, że ćwiczenie polega na dobrowolnym pokonywaniu szeregu coraz większych trudności.

4. Pierwszorzędnej wagi jest za to wychowanie wyobraźni i uczuć. Odnosnie do wyobraźni rzecz przedstawia się następująco: wszelkie uczucia są z reguły wywołane przez wyobrażenia, stąd, jakie są wyobrażenia, takie będą też uczucia. Skoro więc zależy nam na tym, aby w naszych uczuciach odwaga i otucha przeważały nad obawą i zniechęceniem i, aby nasze popędy zachowywały umiar, trzeba starać się o możliwie jasne i żywe wyobrażenie, które pożądane nastawienie mogą spowodować, a unikać tworzenia wyobrażeń o działaniu ujemnym. Innymi słowy, dążyć powinniśmy do wyrobienia w sobie wyrazistego obrazu ideału męznego człowieka.

Jak dojść do tego? Najsilniej działa oczywiście żywy przykład. Gdyby można było na lekcjach pokazowych demonstrować początkującym prawdziwie żołnierskie charaktery konkretnych i żyjących osób przedstawiając ich samych i ich czyny, a przy tym dając wgląd w ich psychikę, byłaby to metoda idealna. Niestety czynów męstwa specyficznie wojskowego w czasie pokoju demonstrować nie możemy, a w czasie wojny są one rozproszone po polach walki i nie wszyscy mogą je podziwiać. Radzimy sobie w ten sposób, że żywe osobistości zastępujemy przez życiorysy wielkich wojowników i ich ideały kreślone przez wybitnych pisarzy. Czytanie tego rodzaju pism jest zasadniczą metodą przy szkoleniu do męstwa wyobraźni.

5. Warto położyć na to szczególny nacisk, gdyż, jak się zdaje, ten punkt jest na ogół mało uwzględniany. Ludziom się zdaje, że mogą bezkarnie czytywać wyłącznie defetystyczne i nerwy rozstrajające powieści, nigdy nie zaglądając do literatury wojennej, i mimo to nie tracić męstwa, a nawet go nabierać. Jest to fatalne złudzenie i defetystyczni pisarze kształcą w duszy

czytelnika silne obrazy przedstawiające jaskrawo ciemne strony wojny: cierpienia, brzydotę, możliwe nadużycia, — co musi w chwili potrzeby zwiększyć nacisk uczuć ujemnych i paraliżować akcję. Natomiast brak żywszych wyobrażeń ilustrujących walory żołnierskie, szlachetność rycerskiego charakteru, piękno walki za ojczyznę itp. osłabia równocześnie uczucia pozytywne — co razem wzięte może doprowadzić do sromotnej katastrofy, nawet gdyby nieostrożny człowiek, który karmił się podobną lekturą przez lata, nie stracił przez to zdrowego osądu, wartości i sam nie przeszedł do obozu defetystów.

Żołnierz świadomy swoich obowiązków powinien postępować wręcz przeciwnie: nie czytać nigdy rzeczy, które by mogły na jego męstwo wpłynąć ujemnie, a starać się czytać jak najczęściej opisy wielkich czynów bojowych, wielkich charakterów, zarówno prawdziwych, jak i stworzonych przez sztukę pisarską. Kto tak postępuje, żywi się stale obrazami, które wytworzą w nim z biegiem czasu potężny ośrodek, zdolny podźwignąć go do bohaterskich czynów.

6. Jest rzeczą niesłychanie ważną, aby całe nasze społeczeństwo było w ten sposób wychowywane, aby chroniono naszą młodzież przeciw rozkładowym wpływom różnych pism defetystycznych, a dawano jej jako lekturę, i to obowiązkową, najlepsze życiorysy wojenne i powieści przedstawiające wielkie charaktery dawnych żołnierzy. Niestety wychowanie publiczne za mało się liczy z potrzebami wojska. W pewnym okresie nawet usunięto ze szkół „Trylogię“ Sienkiewicza¹⁾, jedno z najpiękniejszych dzieł batalistycznych jakie istnieją, napisane z niezrównanym znawstwem żołnierskiej psychologii i opisujące w dodatku walki polskie — a wzamian za to daje się książki, malujące możliwie jaskrawo charaktery bezsilne i zmarniałe. Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, co z tego wynika: wychowa się pokolenie ludzi może fizycznie zdrowych, ale którzy nie będą mieli moralnych sił do chwycenia za broń w chwili niebezpieczeństwa i nie potrafią zasłonić Rzplitej. Choć to przekracza ramy naszej pracy, niech wolno będzie tu wyrazić

¹⁾ Obecnie „Trylogia“ jest w szkołach lekturą zaleconą.

życzenie, by dowództwu wojska dano głos w sprawie wyboru dla szkół średnich literatury i kontroli widowisk. W ogóle jest rzeczą zdumiewającą, że o tym dotąd nie pomyślano — tak jakby wojsko nie miało nic do powiedzenia w tej sprawie.

7. Żołnierz, który w szkole nie otrzymał dostatecznego przygotowania, winien je uzupełnić samodzielnie później a w każdym razie kontynuować pracę samowychowawczą. Właściwie wypadałoby pod tym względem naśladować zwyczaj klasztorny, nakazujący wszystkim zakonnikom codzienną lekturę zyciorysu jakiegoś świętego, tj. człowieka, który ideał chrześcijański w pełni zrealizował. Nie ma żadnej racji, dla której przygotowanie bojowe miałyby być mniej zupełne od zakonnego, i trzeba by zastosować te same środki. W każdym razie czytanie tego rodzaju dzieł jest rzeczą ogromnej doniosłości.

Świadomy swoich zadań żołnierz powinien tego rodzaju lekturę uzupełniać przez celowe opracowywanie nabytych wyobrażeń bojowych. I to jest odwieczną tradycją Kościoła katolickiego, który nakazuje duchownym, a doradza wszystkim wiernym, codzienne „rozmyślanie“, tj. namysł i utrwalanie w wyobraźni tego, co dla akcji w wybranym kierunku jest pożądane. Metoda ta daje tak znakomite wyniki, że niedawno znany psycholog i pedagog francuski Payot propagował powszechne jej zastosowanie do wychowania. Żołnierz nie ma oczywiście czasu na długie medytacje, ale można od niego przynajmniej wymagać, aby systematycznie wyganiał ze swojej wyobraźni wszystkie obrazy defetystyczne, rozstrajające, a uczył się lubować w przypominaniu sobie rzeczy wielkich i szlachetnych. Postępując w ten sposób, można być pewnym sukcesu w zakresie wyobraźni.

7. Głównym przedmiotem wychowania męstwa jest jednak nie wyobraźnia ale same uczucia; chodzi o stworzenie w nich harmonii, o podporządkowanie ich woli, tak aby „szły w wodzach“ i nie buntowały się przeciw jej rządóm. To zadanie da się urzeczywistnić jedynie za pomocą wytrwałego ćwic-

czenia. Rządzi tu zasada głosząca, że czyny wzmacniają sprawność, a sprawność umożliwia coraz energiczniejsze czyny. Innej drogi do jej wytworzenia nie ma i wszystko to cośmy powiedzieli o wychowaniu wyobraźni, woli i umysłu stanowi tylko warunek, nie przyczynę męstwa. Aby je wyrobić, trzeba się ćwiczyć w mężnych aktach.

Rzecz przedstawia sporo trudności, głównie z tego powodu, że męstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu nie ma na ogół pola działania w czasie pokoju, bo bardzo rzadko zdarzają się wówczas niebezpieczeństwa naprawdę groźne, a naumyślnie wywoływać ich bez pogwałcenia etyki nie można. Jednak narażanie się na poważne niebezpieczeństwa, chociaż stanowi ideał, nie jest bezwzględnie konieczne — a nawet dla początkujących potrzeba raczej zaprawiania się w mniejszych rzeczach. Przy tym zważyć należy, że odwaga i strach działają nie tylko w niebezpieczeństwach groźnych, ale i w pospolitych, a nawet tam, gdzie niebezpieczeństwa w ogóle nie ma, ale tylko znaczna trudność. Rzeczą zasadniczą jest wychowanie mocy charakteru, bez względu na to, na jakich przeszkodach będziemy go ćwiczyli. Wynika stąd, że podstawowym postulatem wychowania żołnierskiego jest twardy tryb życia, wielka surowość w stosunku do siebie, które same już wyrabiają potrzebną moc i harmonizują uczucia. Wiadomo, że wojsko stara się ten postulat realizować. Remarque w swojej bezdennie naiwnej książce, w której daje niebywale przekonujący dowód, że był najbardziej typowym niedołągą — (ciśnie się pod pióro inne, wojskowe wyrażenie) — i nie rozumiał ani trochę ideału żołnierskiego, mówi gdzieś — oczywiście z oburzeniem — że na froncie pojał znaczenie owych „okrucieństw“ koszarowych: chodziło, jego zdaniem, o zamianę spokojnych obywateli na dzikie zwierzęta, bez czego nikt by frontu nie wytrzymał. Jest w tym zdrowa myśl, tylko bardzo źle wyrażona: twardy tryb życia wojskowego hartuje charakter i przysposabia go do walki.

8. Ale sam tryb życia nie wystarcza. Trzeba poza tym bezpośrednio ćwiczyć samo męstwo, to jest dyscyplinować uczucia

obawy i odwagi. Nie mogąc wywoływać sztucznie wielkich niebezpieczeństw, musimy się tu zadowolić mniejszymi. Doskonale służy do tego celu sport, idealna jak na czasy pokojowe szkoła męstwa. Sport, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest czynnością połączoną z ryzykiem, które należy pokonać przytomnością umysłu, w zawodach z przeciwnikiem. Sport tak pojęty, zwłaszcza jeśli chodzi o sport drużynowy — jak piłka nożna — jest walką na małą skalę, wymagającą tych samych zalet, co walka serio. Istnieją jednak pod tym względem niekiedy nieporozumienia: uważa się za sporty w tym samym znaczeniu różne ćwiczenia, które nie łączą się z ryzykiem i stawia się je na równi ze sportami niebezpiecznymi, oczywiście dlatego, że się ma na myśli głównie wyszkolenie siły woli i mięśni. Ze stanowiska teorii męstwa ćwiczenia te posiadają jednak małą wartość, bo nie dają sposobności do usprawniania odwagi — tak że bardziej celowe byłoby kładzenie nacisku raczej na sporty „wysokie“ — jak konna jazda, piłka nożna itp., które wymagają właśnie opanowanej odwagi, a zarazem ćwiczą także inne sprawności (decyzję, solidarność) specyficznie wojskowe.

Poza sportem racjonalną metodą w szkoleniu męstwa jest szczególne uwzględnienie wszystkich tych czynności, które wymagają jakiegokolwiek odwagi, choćby cywilnej, względnie po prostu śmiałości, bo w nich przejawia się działalność uczuć interesujących męstwo.

9. Wreszcie szkolenie męstwa wymaga również wychowania fizycznego. Są po temu dwie racje: najpierw uczucia są funkcjami psychofizycznymi i dlatego nie mogą działać sprawnie o ile organizm nie jest w porządku; jeśli chodzi o uczucie odwagi, łączy się ono bardzo ściśle z poczuciem zdrowia i siły. Stąd jednym z czynników wychowawczych zgoła nie drugorzędnych jest troska o dobry stan fizyczny żołnierzy. Postulat ten ma jednak dwie strony: najpierw należy się dobrze odżywiać, ćwiczyć itd., aby pozytywnie uzyskać potrzebny stan zdrowia i sił. Ale poza tym żołnierz musi uważać, by równocześnie nie podrywał tego zdrowia przez nadużycia. Chodzi tu

zwłaszcza o nadużycia działające rozstrajająco na system nerwowy, którego zdrowie jest nieodzownym warunkiem mocnych uczuć bojowych. Żołnierz, który traci noc na hulankach, nadużywa alkoholu, oddaje się rozpuście, niszczy swój system nerwowy i dobrowolnie zmniejsza swoją wartość bojową, uniemożliwiając pełną sprawność organizmu, a co za tym idzie pełny rozwój męstwa. Pokazuje się tu, że sprawność męstwa jest ściśle złączona z szeregiem innych sprawności, między innymi z wstrzemięźliwością.

10. Ciało wpływać może jednak na wyrobienie męstwa jeszcze w inny sposób. Wiadomo mianowicie, że uczucia są w wysokim stopniu zależne od postawy. Sam fakt, że ktoś trzyma się skulony, z głową pochyloną, nastraja go raczej biernie, podczas gdy podniesiona głowa i energiczna postawa całego ciała jest najlepszym podkładem pod rozwój uczuć bojowych dodatnich. Stąd konieczność wyrobienia w sobie żołnierskiej postawy. Wielu sądzi, że chodzi tu o jakiś zabytek starożytności, nic nie mający wspólnego z potrzebami wojny współczesnej. Tymczasem tak nie jest: postawa żołnierska, śmiała i energiczna, jest niemal nieodzownym warunkiem normalnego wyszkolenia męstwa.

Wszystko cośmy tu powiedzieli oparte jest nie na regulaminach wojskowych, ale na prawach psychologicznych: kto je zna, musi dojść do tych samych wniosków. Jest jednak rzeczą zdumiewającą, jak nasze tezy zgadzają się z istotną praktyką wojskową: twórcy systemu wychowania wojskowego odczuwali jak widać głęboko istotne warunki szkolenia męstwa. Fakt, że regulaminy na ogół zgadzają się z tezami etyki jest faktem doniosłego znaczenia: wskazuje mianowicie, że ściśle stosowanie się do nich nie jest tylko obowiązkiem posłuszeństwa, ale że nakazuje je również etyka bezpośrednio, w imię obowiązku wyrobienia najważniejszych sprawności żołnierskich. Z dedukcji przeprowadzonej powyżej wynika jeszcze coś innego: mianowicie, że etycznie myślący żołnierz powinien także ze swej strony dołożyć wszelkich starań, aby iść po linii tych regulaminów.

11. W pracy nad wychowaniem męstwa ważną rolę odgrywają u żołnierza chrześcijanina środki nadprzyrodzone. Łaska nie tylko nie znosi natury, ale ją podnosi i jeśli jakiś czyn jest obowiązkiem, tym samym liczyć możemy na pomoc Bożą w jego wykonaniu. W naszym zakresie pomoc ta przejawia się w postaci sprawności męstwa danej (udzielonej) bezpośrednio przez Boga z łaską; na wyższych stopniach życia duchowego coraz większe znaczenie ma obok niej dar męstwa, dzięki któremu ten, kto go posiadał, może pod bezpośrednim natchnieniem Ducha św. dokonać czynów przekraczających jego zdolności naturalne. O te łaski trzeba więc stale modlić się, tym bardziej, że zadania stojące przed żołnierzem w polu są niezmiernie ciężkie i pomoc z góry będzie zawsze bardzo pożądana, aby czyn mógł wypaść zgodnie z ideałem.

Kościół katolicki posiada specjalny sakrament, którego celem jest przygotowanie wiernych do walki: jest nim sakrament bierzmowania. Kto przyjmuje sakrament bierzmowania, otrzymuje niezniszczalny charakter żołnierza Chrystusowego i bezpośrednio łaskę do mężnego wyznawania swojej Wiary, oraz wyciągania z niej wszystkich życiowych konsekwencji. Sakrament bierzmowania jest więc sakramentem męstwa; szczególnie, gdy wojna toczy się ma w obronie wartości religijnych, daje on wprost nadprzyrodzone przygotowanie do niej. Żołnierz chrześcijanin powinien być bierzmowany i o bierzmowaniu pamiętać, aby charakter sakramentalny w nim żył i działał.

Czynności J. E. Księdza Ordynariusza Wojska Polskiego.

11.V.1939. W a r s z a w a. Przewodniczenie na walnym zgromadzeniu Towarzystwa Opieki nad Rodakami z Zagranicy.

12.V. W a r s z a w a. G. 9: Odprawienie żałobnej Mszy św. w Belwederze za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

G. 10: Obecność na uroczystym żałobnym nabożeństwie, odprawionym w archikatedrze metropolitalnej za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

13.V. W a r s z a w a. G. 17.30: Wygłoszenie odczytu w studiu Polskiego Radia p. t. „św. Joanna d'Arc”.

G. 18.30: Udzielenie sakramentu Bierzmowania w kaplicy s. s. nazaretanek. Wygłoszenie okolicznościowego przemówienia.

14.V. W a r s z a w a. Odprawienie w wojskowym kościele prokatedralnym Mszy św. i wygłoszenie w jęz. polskim i francuskim kazania o św. Joannie d'Arc.

Po południu: Siedlce. Udział w eksportacji zwłok ś. p. ks. Henryka Przeździeckiego, biskupa podlaskiego, z pałacu biskupiego do katedry.

18.V. C i e c h a n ó w. Odprawienie Mszy św. polowej z okazji święta pułkowego miejscowego pułku ułanów:

21.V. L e s z n o Włpłk. Odprawienie Mszy św. polowej i wygłoszenie kazania podczas święta pułkowego miejscowego pułku ułanów.

22.V. W a r s z a w a. G. 19: Wygłoszenie na zgromadzeniu Polskiej Federacji Obrońców Ojczyzny odczytu pt. „Czynnik religijny w życiu żołnierza”. (Odczyt transmitowało Polskie Radio na całą Polskę).

23.V. W a r s z a w a. Przewodniczenie na konferencji księży dziekanów wojskowych.

26.V. L w ó w. Wygłoszenie w auli U. J. K. z okazji zamknięcia I roku studiów w Archidiecezjalnym Instytucie Wyższej Kultury Religijnej odczytu pt. „Droga Anglii do katolicyzmu”.

27.V. Z ł o c z ó w. Odwiedzenie miejscowego garnizonu. Wygłoszenie przemówienia do zebranych żołnierzy.

28.V. L w ó w. Odprawienie Mszy św. polowej z okazji XX-lecia Korpusu Kadetów Nr I im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wygłoszenie przemówienia. Udzielenie kadetom sakramentu Bierzmowania.

29.V. R ó w n e. G. 9: Odwiedzenie chorych w szpitalu garnizonowym. Wygłoszenie przemówienia.

G. 13: Odprawienie Mszy św. polowej w osadzie Karłow-szczyzna.

30.V. R ó w n e. Odprawienie w wojskowym kościele Mszy św. dla rodzin wojskowych.

Wołyń. Odwiedzenie garnizonów wołyńskich.

31.V. W a r s z a w a. Odprawienie w archikatedrze metropolitalnej Mszy św. za zmarłych członków Związku Kawalerów Maltańskich.

SPROSTOWANIE.

W artykule O. Bocheńskiego Z. K. „Założenia etyki wojskowej“, drukowanym w „Rozkazie Wewnętrznym Biskupa Polowego W. P.“ (Nr 5/39, str. 77 — 93) w zdaniu, zajmującym wiersze 11 — 9 od dołu, z powodu nieuwagi korektora opuszczono kilka słów, co całkowicie zniekształciło sens tego zdania:

Podajemy tekst właściwy:

— Etyka ogólna dostarcza nam tutaj dwóch zasad, które mamy do tego celu zastosować. Pierwsza brzmi: **jest obowiązanym do osiągnięcia celu, jest obowiązanym do używania wszystkich środków koniecznych dla jego osiągnięcia.**

Panadto zostało zmienione imię Autora, Przew. Ojca Bocheńskiego, który nosi imiona: Innocenty Maria, a nie Jan, jak to mylnie zostało przez nas podane i za co Przewielebnego Ojca Profesora najuprzejmiej przepraszamy.

Prosimy uprzejmie Przewielebnych Księżę Kapelanów o poczynienie stosownych poprawek w egzemplarzach „Rozkazu Wewnętrznego“, przeznaczonych do archiwów parafialnych.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kuria Biskupia. Telefon 12-07-22.
Konto P.K.O. 30.240.

Redaktor: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI-ELSTON, kapelan W. P
